

Redaktor odpowiedzialny Teodor Żywiński w Poznaniu. Biuro redakcyj: Plac Wilhelmowski No. 4.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 gr. w monarchii pruskiej 3 tal. 15 gr. 30 cent. w Austrii 3 gul. 41 cent. w Niemczech 3 tal. 12 gr. w Francji 15 fr. w Anglii 1 £. 5 s. w Szwecji 3 tal. 15 gr. w Danii 4 tal. 15 gr. w Włoszech 28 fr. w Rzymie 30 fr. w Szwajcaryi 25 fr. w Belgii 15 fr. w Turcji 25 fr. w Ameryce 6 dol.

Wrocławiu: Kraw & Przedoicki, Schunbrücke 7 i Jenke & Sarnighanson, Junkerstrasse 12. — W Łodzi: Ignacy Horoek, ulica Hallcka 240. — W Szwajcaryi: Haasenstejn & Vogler w Bazylei. — W Paryżu (przyjmują) przedpłata: Librairie du Belder, 8 Little Newport Street, Leicester Square, W. C. — W Londynie: księgarnia H. B. — W Berlinie, Hamburgu, Frankfurcie n. M. i w innych miastach: Haasenstejn & Vogler. — W Lipsku: Engelmann & Fort.

POZNAŃ, 23 sierpnia.

Prąd pokojowy, który całą zachodnią i środkową Europę obecnie ogarnął, nie mało się przyczynia do usunięcia wszelkich trudności, jakie przy rozpoczęciu układowym w Mikulowie, a następnie w Pradze i Berlinie mogły być pojąć. To też, jak zaręcza Kreuz Ztg, zawarcie pokoju z Austrią niebawem nastąpi po załatwieniu niektórych drobnych formalności; z Wyrtembergii i Bawarii już przed kilku dniami ukończono rokowanie w Berlinie, tak iż wojska pruskie niezwłocznie terytoria tych państw opuszczą; wreszcie z Bawaryą i W. Księstwem Heskiem pojednano się całkiem co do warunków pokoju, który zatem lada chwila będzie przez pełnomocników państw kontrahujących podpisany.

zapewne posłowie polscy wezmą udział w dyskusji celem poparcia poprawki, jaką wnieśli do projektu adresowego.

Właściwość urzędowa. JK. Mość raczył onegdaj o godzinie 3 1/2, po południu udzielić prywatną audiencję zamianowanemu przez JK. Mość króla Szwecji i No-wegii nadzwyczajnym posłem i umocowanym ministrem szambelanowi p. Sandströmer i przyjąć z rąk jego pisma stwierdzające go w rzezonym charakterze przy dworze pruskim.

Korespondencya Dziennika Pozn.

Skutkiem bitwy pod Sadową dotychczasowe stanowisko Austrii w politycznym ustroju Europy zupełnie się zmienia. Przez stratę Wenecyi Austrija porzuca wszystkie stosunki z Włochami, traci swoje wpływy na południu i zrzeka się zwierzchnictwa nad państwami katolickimi, które dotąd posiadała; przez wyrugowanie z Niemiec porzuca swe stanowisko na Zachodzie i jest zmuszoną zwrócić całą swoją siłę na Wschód. Austrija w dotychczasowych formach staje się już historyczną, otąd będzie się datowała epoką nową Austrii, której zadaniem głównym nie będą sprawy niemieckie, ale węgierskie, czeskie, polskie i innych Słowian.

lub geograficznych podstaw, jest czysto dziełem rosyjskiej dyplomacji i polityki. Rosya chciała zapanować nad Europą, a do tego potrzebną jej była silna pozycja na Bałkanie. Już w przeszłym wieku Katarzyna odkryła, kiedy prowadziła droga do Carogrodu, a imperatorowie rosyjscy tego wieku kołysali swe nadzieje w marzeniach, jak w seraju będą poglądali z dumą i litością na Europę, ścielącą się pod ich stopy.

W jakimże stosunku stanie nowa Austrija do kwestyi orientalnej? Czy Austrija, która od południa graniczy z Serbią i Bośnią, od wschodu z księstwami Naddunajskimi, nie ma słusniejszych i ważniejszych powodów do bezpośredniego mieszania się w sprawy tureckie? Czy handel, cały ruch przemysłowy kwitujący w ziemiach Austrii, przerywany od strony południa przez strażę Wenecyi, niemożący się zaspokoić brzegami niepewnej Istrii, czy nie weźmie naturalnego kierunku ku morzu Czarnemu, dokąd go poprowadzą wszystkie spławne rzeki kraju? Położenie geograficzne i wszystkie stosunki życia społecznego, merkantylnego, będą zniewalały Austriję do rozwijania się w stronę wschodnią.

Wspominając o dawniejszym stanowisku Austrii do Turcyi, chcielibyśmy wykazać, że te historyczne stosunki polegały na podstawach naturalnych, których znaczenie dla Austrii znowu powróci, skoro Austrija będzie zmuszoną szukać punktu ciężkości więcej w Budzie, aniżeli w Wiedniu. Dawniej polityka rzymsko niemieckich cesarzy, zwrócona głównie na Turcyę, zakończyła swoje prace chlubnie i zwycięsko przez pokój, jakimy się powiedzieli, w Karłowicach 1699 i Pasarowicach 1718 roku.

Austrija, zajmująca taką pozycję geograficzną, wzniesioną na podstawach liberalnych w formie takiej, iż pojedyncze narody należące będą zadowolone, a całość i siła państwa osiągnięta, będzie naturą organizmu swego oddziaływała na sąsiednią Bośnię, Serbię i księstwa Naddunajskie. Księstwa te, zaniekające przez walęcy się w gruz polityczny organizm Partii Ottomańskiej, znajdują w sąsiedniej Austrii porządek rzeczy, do którego mogą się przyłączyć na warunkach bardzo korzystnych i odpowiadających ich potrzebom.

Tymczasem dążenie polityki rosyjskiej do opanowania półwyspu bałkańskiego nie da się wcale wyprowadzić ani z położenia naturalnego, ani z powzięcia stosunków, któreby łączyły interesy rosyjskie ściśle z interesami ludności naddunajskiej. Rosya przytka do Turcyi tylko południową częścią Besarabii przy ujściu Dunaju koło Izmaïłowa. Nie ma ona w tych stronach ani naturalnych ani sztucznych dróg, na którychby się mógł rozwijać jej przemysł i handel.

W roku 1857, rządzca sąsiedniego kiuryńskiego chaństwa, Jusuf-Bek, potrafił zgłosić się do Zejbena, w zamiarze ożenienia z nią swego syna. Zejbena słysząc już wiele pochlebnego o tym młodzieńcu, zgodził się na przysłanie swatów. Te tajemne umowy doszły do wiadomości całej rodziny, i Dżafar-Kuli jako stryj i głowa całej rodziny powiedział, że się temu będzie sprzeciwiał; że może ona nie wychodzić za jego syna, ale nie powinna domu swego łączyć węzłem familijnym z domem innego wyznania; że Jusuf-Bek, jako sunita nie powinien także przyjmować do domu swego sztyki.

Telegram z Wiednia zapowiadający utworzenie osiego ministerstwa węgierskiego natychmiast po zawarciu pokoju z Prusami, świadczy, iż rząd rakuski zaczyna nazię przekonywać się, że jedynie zadowolniające upragnione życzenia rozmaitych narodowości, berlu Habsburgowemu podległych, może zapewnić Austrii świętą przyszłości potęgę. To też żywym silną nadzieję, że konieczność z przychyleniem się do żądań narodu węgierskiego, gabinet wiedeński przedsięwzięnie całkowitą reorganizację krajów słowiańskich, mianowicie Galicyi, w dalszej autonomii i na podstawie praw narodowości. Rada związkowa szwajcarska, otrzymawszy urzędowe nadomnienie o zawarciu rozejmu pomiędzy Austrią i Włochami, uchwaliła cofnięcie oddziałów obserwacyjnych, jakie z początkiem wojny włoskiej postawiono na granicy w kantonie Graubünden.

Tymczasem dążenie polityki rosyjskiej do opanowania półwyspu bałkańskiego nie da się wcale wyprowadzić ani z położenia naturalnego, ani z powzięcia stosunków, któreby łączyły interesy rosyjskie ściśle z interesami ludności naddunajskiej. Rosya przytka do Turcyi tylko południową częścią Besarabii przy ujściu Dunaju koło Izmaïłowa. Nie ma ona w tych stronach ani naturalnych ani sztucznych dróg, na którychby się mógł rozwijać jej przemysł i handel.

więć ducha słowiańskiego. Panslawizm był i jest piękniemi słówkiem na pokrycie wcale nie pięknej rzeczy. Jeżeli Rosya zapowiadała cośkolwiek pożądanego dla Słowian, to Słowianie południowi i w części zachodni znajdą rzeczywistnienie tego w Austrii. Mając zaś już pewne wolności polityczne, obywatelskie, a nawet i prywatne — bo wszystko, cokolwiek wolnością się nazywa, trzeba naprzeciwko Rosyi uwzględnić — czy dadzą się uwieść ponętom rosyjskiego panslawizmu? Czy panslawistyczna rola Rosyi była kiedykolwiek rzetelną, uczciwą? Czy Rosya poświęciła cokolwiek dla dobra Słowian, swych pobratymców, rozspijając swych agentów, przekupując publicystykę, literaturę, i uwodząc publiczność słowiańską? Czy Rosya przemawiała kiedykolwiek w obronie Słowian, Czechów, nie mówiąc już o nas Polakach? Czy gromięc Węgrów w roku 1848 w interesie swej polityki, nie kula dla Czechów i Polaków silniejszych wiewów niemioli i absolutyzmu, któremi dotąd nieszczęśliwy Zachód słowiański spowity? Trudno przypuścić, ażeby Słowianie zachodni i południowi dali się uwieść Rosyi; ażeby mieli uważać panslawizm, którym się Rosya rzeczywiście jako środkiem posługuje, za cel prawdziwy, którym Rosya świat cały zwodzi.

Oto położenie rzeczy, jakie — zdaniem naszym — nastąpić może w rychłej przyszłości skutkiem co dopiero ukończonej wojny niemieckiej. Trójką potężny świętym aliansem, który wierzchołkami opierał się o Petersburg, Wiedeń i Berlin, ramionami obejmował ujarzmonia Polskę a za punkt środkowy miał Warszawę, otąd zostanie rozbitym. Kierunek polityki pruskiej, opuszczając wschodnią stronę, zwróci się na Zachód północnych Niemiec; polityka Austrii, wyparta z Zachodu południowych Niemiec, zajmie pozycję na Wschodzie. Tém samém zostanie i alians trzech naszych zaborców rozbitym; oswędm Prusy, wywołując wzrostem swoim w gabinecie petersburskim zazdrość i podejrzeenie, co nam już wiadomości polityczne donoszą, staną do Rosyi w stosunku odpornym, kiedy Austrija, rozwijając podstawy federacyi Słowian na południu, stanie do Rosyi wprost w stosunku zaczepnym.

Polityka Rosyi tak na Bałtyku jak na Bałkanie, — jak na prawem, tak na lewem skrzydle zostanie zagrożoną, zaczepioną. Nienaruszoną zostanie Rosya na swej linii bojowej wystawionej przeciw Europie, jeszcze w centrum, gdzie się rozstrzygają spory Królestwa Polskiego. Czy Prusom i Austrii wujującym na dwóch skrzydłach z Rosyą, nie będzie na tém wiele zależało, aby ich wspólni nieprzyjaciel także i w centrum przełamany nie został? Czy interes Prus i Austrii nie będzie po nich wymagał, aby się przechylały na korzyść kwestyi polskiej?

Przedstawiając obiektywnie rozwój wypadków ostatnich i ich następstw, ma korzyść nieszczęśliwego narodu naszego, czy wolno nam zakonkludować, że restauracya Polski jako nie unikniony rezultat wyplynie, z logiki faktów obecnych? Byłoby to zaprawdę więcej jak śmiałe, więcej jak śmieśne twierdzenie. Zadanie naszych uwag i spostrzeżeń podaliśmy już wyżej i przebiegać go nie myślimy. Podnieśliśmy wprawdzie poprzednio znaczenie owej prawdy historycznej, że logika faktów wywoła w swej konsekwencji pewne, niezbędne produkta polityczne. Na dowód tego przytoczyliśmy Włochy, a dodać możemy jeszcze Węgry. Naród ten szczęśliwszy stokroć od nas, który tak mało cenił albo wprost lekceważymy wykształcenie polityczne, zasnęło na szczególniejszą uwagę i podziwienie nasze. Węgry zrozumieli znaczenie owej prawdy historycznej aż nadto dobrze: dziś, kiedy wypadki same tyle dla nich pracują, wolą zmierzać do celu na drodze dłuższej, ale pewnością, aniżeli powierzać losy kraju swego wątpliwemu rezultatu przedsięwzięciom Klapki i Kossutha. Do jakiego stopnia politycznego wykształcenia musi być podniesioną opinia publiczna w Węgrzech, gdy w chwilach tak ludzących i nęcych nie dała się niczem obalamaci! Na czem polega ta potęga opinii publicznej w sprawach dotyczących najwyższych i najświętszych interesów narodu? Oto na rzetelnym, własną dumą i miłością nie przekupionem rozpoznaniu spraw własnych narodowych, na oném — powiedzieliśmy — politycznym „wyrobku duszy” — „poznanu siebie samego”; dalej na pewnym, trafnym a wszechstronnem pojęciu tego, co się dzieje na około spraw narodowych, co się dzieje obok nich i po za niemi, a wreszcie na umiejtności i sumiennym zestawieniu i zastosowaniu tych dwóch wiadomości.

KAUKAZ.

Wracając z Mekki w roku 1845, Abbas-Kuli zatrzymany przez muszeida (naczelnika duchowieństwa) przy grobie jednego z szegidów, umarł i pochowany w Bade-Fatma. Ponieważ było w zyczeniu, że panujący chanowie z rodu perskiego, kazali sobie i członków swojej rodziny chować w miejscach świętych, przeto ciało poety jak i zwłoki krewnych jego, złożonych tymczasowo na kubińskim cmentarzu, oczekują przeniesienia do miasta Dedżeb, w bagdadzkiej prowincyi, gdzie pochowany Ali, zięć Mahometa. Po śmierci Abbasa-Kuli, namiestnik, książę Woronów, przejeżdżając przez Kubę, rozpatrzył jego bibliotekę i rękopisma, zostające w czasie małoletności córki pod zarząd Dżafar-Kuli-Agi, a za kilka wyproszonych egzemplarzy ofiarował dla żony generała kolczyki brylantowe cenione na 800 rubli. Docekwawszy pełnoletności, starsza córka poety Zejbena objęła w swój zarząd majątek ojcowski, nie oddzielając go jednak od dóbr bakichańskich i z prawa pierwszoroślności przyjęła na siebie opiekę nad młodszą siostrą Tuhą. Stryjostwo Dżafar-Kulowie z powodów majątkowych, zycyli sobie połączyć je małżeństwem z synami swoimi: Hassanem-Agą i Achmetem-Agą; lecz wykształcona Zejbena nie miała serca dla Hassana młodszego od siebie, wycieńczonego na zdrowiu i kompletnego niedołęgi umysłowego. Achmet więcj przypadła dla Tuhry. Przez bacność wszelkie stryjostwa długi czas żadne swaty do bogatych młodych dziewcząt dojść nie mogły. Dopiero w nowy zapał. Podróżnik musiał dłużej w mieście zostać i był przedmiotem licznych owacy.

W roku 1857, rządzca sąsiedniego kiuryńskiego chaństwa, Jusuf-Bek, potrafił zgłosić się do Zejbena, w zamiarze ożenienia z nią swego syna. Zejbena słysząc już wiele pochlebnego o tym młodzieńcu, zgodził się na przysłanie swatów. Te tajemne umowy doszły do wiadomości całej rodziny, i Dżafar-Kuli jako stryj i głowa całej rodziny powiedział, że się temu będzie sprzeciwiał; że może ona nie wychodzić za jego syna, ale nie powinna domu swego łączyć węzłem familijnym z domem innego wyznania; że Jusuf-Bek, jako sunita nie powinien także przyjmować do domu swego sztyki. Cała liczna rodzina zerwała z Zejbena osobiste stosunki, nikt jej zamknięcie zwiędzał; lecz za to widano, jak nieraz starzec siwy w białej sukni, przepasany białym pasem i w białej czapce na głowie, naczelnik miejscowego duchowieństwa sztytów (muszeid) Effendi-Hadżi, syn Effendego Ismaila, stukał nieraz do bramy i jak go do bramy wpuszczano. Starzec ten napominał Zejbena, aby postępkiem swoim obrażył Boga, a sromu sztytom nie przynosił. Przypominał jej prochy ojca, które się porusza w Bade-Fatma na wieść bolesną, którą mu wiatry zlasów kubińskich przyniosą. — Mój ojciec, rzekła Zejbena, był prawowierny, ale on mnie nauczał, abym nie miała nienawiści religijnej. — A czy chcesz ty być mądrzejszą od swojej matki i babki o perło domów chańskich? Górną twoją wiedzę wiatr rozproszy, gdy Bóg zechce. Gałąż twoja, gdy się oderwie od drzewa zżyłow, uschnie w górach kiuryńskich. Bądź roztropną! Wdanie się do tej sprawy muszeida ze stanowiska re-

ligijnego, pociągnęło za sobą, zajęcie się nią całej a najliczniejszej w mieście ludności sztytów. Zejbena miała za sobą tylko garstkę sunitów. Wszyscy czekali z niecierpliwością rozwiązania tego dramatu. Dżafar-Kuli dowiedział się o wysłaniu już od Jusuf-Beki swatów i posłów z listami i podarunkami, posłał przeciw nim uzbrojonych nadwornych ludzi z zapowiedzeniem, aby się nie wazyli wstępować do miasta. Na prawdę w mieście mogła się iść krew i muszeid zawiadomił Zejbena o tém, na co się zanosi. Wieścią tą przeszły jej dusze. Zejbena rozpuszcila w smutku włosy, a pełna żalu i niechętna przelewu krwi postanowiła iść tam, gdzie ją los wiodł. Zaprosila do siebie stryjenkę. Siadła przy niej na ziemi i płacząc przeproszała ją za swój upór. Prosiła, aby się o nią nie bili. — Ja wyrzekłam się Jusuf-Bekowego syna, mówiła, ale przemienie konieczne wojnę na spokój. Tuhra zgadza się być żoną Achme'a, a Hassan niech się ze mną żeni. Posłów więc Jusuf-Beka dopuszczono tylko do mostu miejskiego i na listy, odpisano listem odmownym. Szyci bardzo radzi byli z takiego rozwiązania się sprawy, a szczególniej cieszyli się Dżafar-Kulowie. Rozbiegli się jego dworzanie po mieście, rozdając miłą nowinę znakomitszym osobom, nie wyłączając i wyższych urzędników moskiewskich, za co wdług zwyczaju nagrodzeni zostali. Kilku gości wysłano w okolice do beków, a poczta powiozła jeszcze listy zawiadamiające krewnych i przyjaciół w sąsiednich krainach, a nawet w Persyi. Wzajemnie wszyscy zawiadomieni pospieszyli osobi-

w części powetować swe straty, jakie ponosić musi pozbawiony wolności politycznej. Ospałe trzymanie się starych przesądów, gnuśnie rozprowadzanie spraw własnych, płaskie i krótkowzrostowe pojmowanie spraw obcych, nędzne gonienie za korzyściami i rezultatami, których siła żywotna kilku dni nie przenosi — do czego ostatecznie prowadzi? Naród, który się nie stara poznać ustroju rzeczy, wrót którego się znajduje, który się mija z rzeczywistością i nie umie w nią ugodzić, podobny jest do żeglarsza, który porzuciwszy przystań, ani widząc, jakie gwiazdy świecą nad ziemią jego, ani jakie wchodzi nad krajem, do którego zmierza, nie może ani się zbliżyć do celu wytkniętego, ani do brzegów ojczyzny powrócić. Jakąż mu pociecha nadzieja, że może Opatrzność zachowa go od rozbięcia się o skały, odwiedzić go od brzegów obcych a zapędzi do upragnionego portu, Naród, który się rządzi efemeryczną, złaścianką tylko polityką, staje się ostatecznie — cały — jednym Jeremiaszem politycznym!

I nam się nie należy obalać, myśleć bez ładu i składu i zżymać się na to, co się stało. Dla nas zdaniem moim tylko w ten czas mogą być widoki szczęśliwszej przyszłości, jeżeli Prusy zapewnią sobie i utrwalą owoce zwycięstwa pod Sadową.

Bez wątpienia wypadki ostatnie i ich przyszłe następstwa — same nie rozstrzygną o losach naszych; powyższa prawda historyczna, którąśmy podali, jest tak samo względna, jak wszystkie inne na Bożym świecie; do zdziwienia jakiegokolwiek narodu z niewoli do niepodległości potrzeba jeszcze innego czynnika, niezmiernie ważnego.

Liczyć tylko na same wypadki, byłoby nędzą moralną, — nie liczyć wcale na nie, — byłoby obskurantyzmem w polityce.

Naród, który chce, ażeby wypadki na niego pracowały, ażeby inne narody ponosiły pracę i trudy za jego wolność, nie jest wart być narodem, — atoli naród, który ignoruje albo fałszywie sobie tłumaczy wypadki na okół niego się rozwijające, — nie umie być narodem.

Lwów, 20 sierpnia.

(T.) Jedną z najważniejszych uchwał sejmiku naszego otrzymała własnie sankcyj cesarską. Uchwalona przez sejm nasz ustawa gmiana, wraz z ustawą o reprezentacjach powiatowych, o obszarach dworskich, o ordynacji wyborczej dla rad gminnych i powiatowych, zostały sankcjonowane i będą już mogły wejść w życie. Ustawa ta, jak ją sejm nasz uchwalił, odrzucając wniosek mniejszości o gminach zbiorowych a stanowiąc oddzielenie obszarów dworskich od gmin włościańskich, nie jest bynajmniej wzorem doskonałości. Cały ustawa jest, bardzo wiele zarzuć można. Przepomnij sobie czelnyca stojącego w sejmie naszym podczas obrad nad tą ustawą, którą ostatecznie zamknął komisarz rządowy oświadczeniem, że rząd wypracowaną przez komisję ustawę zatwierdził; w razie jednak gdyby projekt komisji przez izbę zmieniony został w punkcie najważniejszym, tj. gdyby uchwalono gminy zbiorowe, połączenie przymusowe gmin wiejskich z obszarami dworskimi, w takim razie wątpliwość, by rząd mógł taką ustawę przedłożyć do sankcji. W obec tego oświadczenia, pragnąc by kraj jak najprędzej mógł otrzymać ustawę gminną, tj. podstawę organizacji kraju, uchwalili sejm ustawę według wniosku komisji swojej, a rząd zatwierdził ją teraz. Bądź co bądź, jakkolwiek ustawa ta nie odpowiada w zupełności potrzebom kraju, bo utrzymuje i nadal najgłówniejszy rozdział między dworami a gminami włościami, rozdział, który dla dobra kraju jak najprędzej ustąpić powinien, mimo to zatwierdzenie ustawy gminnej między innymi dla kraju zapisaną wypadki, bo jest już podstawą, na której reorganizacja kraju przedsięwzięć będzie można.

Temi dniami przybędą do Galicji cztery korpusy armii przeszło 100,000 wojska. Czy powodem tego napływu wojska są tylko względy na trudność wyżywienia tak wielkiej w zachodnich prowincjach monarchii nagromadzonej masy wojska, czy też takżema ta koncentracja wojsk w Galicji ma znaczenie polityczne, niewiem. Korpusy mające stanąć tutaj w naszych stronach są już w pochodzie. Dla oszczędzenia wydatków odbywa się transport wojsk tych nie kolejami żelaznymi, lecz pieszo.

Słychać, a zdaje mi się, że pogłoski te sprawdzają się, iż rząd będzie zmuszonym do operacji finansowej, która dotknie mocno kapitalistów posiadających papiery rządowe. Oto według obiegujących w kółkach finansowych wieści, opartych na wiadomościach wiarogodnych z Wiednia, nastąpi w bliższej przyszłości redukcja procentów od obligacji rządowych.

Wiadomość o wytoczeniu ze strony c. kr. prokuratorzy procesu lwowskiego Słowa w niepotwierdziła się.

Bruksella, 21 sierpnia.

(D.) W korespondencji mej z dnia 8 sierpnia r. b. pisałem wam, że Władysław Sabowski jest ostatnim z aresztowanych w sprawie, której Moskwa tak rozgłoszwała, a w której z góry wydawała potępiające wyroki. Nie wszędzie jednak znajdują się sędziowie posłuszni jej skieniom. Otóż prostują obecnie korespondencyja moją i donoszą wam, że jeszcze jeden z obwinionych w tej sprawie jest dotąd w Brukseli aresztowanym, a mianowicie Rajmund Jankowski. Rząd rosyjski szczególną otoczył go opieką i wytacza mu proces za procesem. Pamiętacie zapewne o procesie, jaki mu wytoczył w Londynie i o niefortunnym

rezultacie, jaki zabieg Moskwy uwieńczył. Nie poprzestał wszakże na tem rząd rosyjski, a w potulnym i posłusznym Belgii stara się zemścić swej zadość uczynić. Jankowski więc na żądanie rządu rosyjskiego aresztowanym został przez władzę belgijską jeszcze w kwietniu w Antwerpii, w chwili, kiedy z Anglii do Belgii przybył. Dziennik brukselski La Liberté w numerze z dnia 12 bm. powstał silnie przeciwko tak przedłużanemu bez żadnej winy aresztowi śledczemu Jankowskiego, na którym nie ciąży bynajmniej zarzut zmieniania fałszywych asygnat i który siedzi w więzieniu jedynie na zasadzie bardzo blawych posłazk, tak iż nie ulega wątpliwości, że nawet bez stawiania przed jurami uwolnionym będzie. Dotknięty do żywego temi słusznymi narzekaniami i zarzutami dziennikarza publiczny, pragnął znaleźć powód dłuższego przetrzymywania Jankowskiego w więzieniu, i w tym celu wytoczył mu sprawę o używanie fałszywych nazwisk, co w Belgii na zasadzie jednego dekretu jeszcze z czasów konwencji, ulega karze sześciomiesięcznego więzienia. Sprawa ta była sądzona przez trybunał poprawczy w dniu 17 sierpnia. obrońcami oskarżonego byli dwaj adwokaci, Xavier Olin i August Vanmaldeghe, ci sami, którzy w sprawie Sabowskiego stawali, a po krótkich rozprawach uzyskali zupełne uniewinnienie oskarżonego zarzutem używania fałszywego nazwiska. Spodziewać się należy, że teraz, gdy wszelki pretekst dłuższego przetrzymywania Jankowskiego w więzieniu upada, urząd publiczny z odstępianiem od niczego nie popartęj skargi przeciw temuż, jako fałszerzowi asygnat, ociągać się nie będzie.

PRUSY.

Berlin, 22 sierpnia. Ani izba poselska, ani izba panów nie miała dziś posiedzenia plenarnego. Jutro obradować będzie izba poselska nad projektem do adresu, zredagowanym przez komisję, wraz z poprawką Polaków. Dziś odbył posiedzenie: komisja izby poselskiej wyznaczona do obrad przedwstępnych nad projektem do prawa, dotyczącego wcielenia Hanoweru i t. d. do monarchii pruskiej, i komisja izby poselskiej wyznaczona do ustanowienia prawa wyborczego do przyszłego parlamentu Rzeszy północno-niemieckiej. Z rozpraw obudwóch pomienionych komisji niema nic ważnego do przytoczenia. Wczoraj o godzinie 6 z wieczora rozpoczęła na nowo komisja budżetowa obrady swe, przerwane w południe, nad udzieleniem rządowi indemnizacji za panowanie bez budżetu i przyznanie mu kredytu w ilości 154 milionów na rok 1867. Referent Twosten, który, jak wiadomo, wystąpił w tych dniach wraz z innymi ze stronnictwa postępowego, oświadczył, że udzielenie rządowi indemnizacji jest rzeczą słuszną tak ze względu prawego, jak i politycznego; izba poselska byłaby już w roku zeszłym uchwiliła podwyższone wydatki na armię, gdyby była wiedziała, że się zanosi na tak wielką wojnę. Poseł Duncker przemawiał również za udzieleniem rządowi indemnizacji, rzeczywiste jednakże pojednawcze wystąpienie rządu upatrywałby jedynie wtedy, gdyby rząd złożył w izbie projekt do prawa o odpowiedzialności ministrów. W tym samym sensie przemawiał poseł Kleinsorgen, na co minister skarbu, baron Heydt, odpowiedział: „Jeżeli moje oświadczenia nie zadawalały, zrzekam się w ogóle zadołności posłów.“ W końcu przyjęła komisja wniosek referenta Twostena 18 głosami przeciw 15, a odrzucającą znaną z wczorajszego sprawozdania poprawkę Hoverbecka.

O stanie rokowań w Pradze względem zawarcia pokoju z Austrią telegrafują do wiedeńskiego Presse pod dniami 19 bm.: „Przygotowawcze obrady, dotyczące się pokoju z Włochami rozpoczęły się w Paryżu; mimo to obraduje baron Werther z panem Brennerem o kwesty wlokiej. P. Brenner oznaczył stanowisko Austrii pod tym względem w ten sposób, że odstąpienie Wenecji Napoleonowi nie może uważać za zniszczenie w skutkach okoliczności później zaszłych, jak to zresztą wypowiedziano już w układach w Mikołowie (Nicolsburg) za zgodą pełnomocnika francuskiego. Kwesty o własność związkową dotąd nie załatwiono, rokowania jednakże pod tym względem bliskie są ukończenia. Obrady, dotyczące się transportu wojsk pruskich ze zajętych przez nich krajów, już rozpoczęły. Austrią reprezentuje w tej kwesty podpułkownik Cornaro, Prusy pułkownik Stieven. Wczoraj przybyły tu deputacye z Nachodu i Skalic do pana Brennera i opisały mu w najczarniejszych kolorach nędzę panującą w owej okolicy, w skutek czego p. Brenner odwołał się na drodze telegraficznej do cesarza, upraszając go o instrukcje. Cesarz wydał natychmiast rozkaz, ażeby patentów wspomódcz magazynów rządowych, znajdujących się w Józefowie. O przełożeniu rokowań austriacko-pruskich o pokój ztąd do Paryża, nie wiadzą tu nic w dobrze poinformowanych kółkach. Rokowania o pokój krótko ukończone być powinny, gdyż Prusy starają się wszelkim sposobem je przyspieszyć; pod względem Włoch Prusy się zadawalają absolutnym zrzeczeniem się Wenecji ze strony Austrii.“ Z powyższego poznać można, że pokój z Austrią dotąd nieopisanym, lubo to onegdajszą Kr. Ztg twierdzą, natomiast utrzymują na pewne, że pokój z Bawaryą już przyszedł do skutku, i że w skutek tego Bawaryja ma zapłacić 30 milionów guldenów kosztów wojennych i odstąpić na rzecz Prus niektóre ziemie. Również zawarto już pokój z królestwem Wyrtemberskiem i w księstwie Badeńskim. Państwa te już nawet podobno zapłaciły należone im koszty wojenne, w skutek czego wojska pruskie niebawem z krajów tych wyjdą.

Ogłoszenie p. Patowa, w którym były pruski mini-

ster skarbu oznajmia, iż obejmuje zarząd cywilny nad byłym wolnym miastem Frankfurtem n. M. wraz z jego okręgiem, ks. Nassawskim, Wyszczą Hesyą itd., wcale nie zadowolnili mieszkanców tamtejszych, mających być wcielonymi do Prus. Sądził oni, że władza cywilna będzie ukonytuowaną niezależnie od władzy wojskowej. Tymczasem z ogłoszenia p. Patowa okazuje się, że władza cywilna poddana zostaje władzy wojskowej.

Wnioście uroczyste gwardyi do Berlina ma nastąpić dnia 5 września. Na życzenie króla dzień ten uroczystość będzie obchodzony. Był zamiar iluminować berliński Tiergarten za bramą Brandenburską położony, z powodu atoli rozlicznych trudności, na jakie napotkano, odstąpiono od tego zamiaru, natomiast inne place publiczne mają być w dniu tym oświetlone i urządzone do uroczystości ludowych.

Od 1 września ma wychodzić znany organ rządowy, tutejsza Prov. Corresp., wedle doniesienia Gazety Kolońskiej w języku niemieckim i polskim.

Dotychczasowy naczelny prezes księstw nadelbiańskich Scheel-Plessen ma być mianowany posłem pruskim w Kopenhadze, jego zaś miejsce w Sleszwigu-Holsztynie zajmie baron Zedlitz.

— Dalszy wyciąg z wykazu strat armii pruskiej: Z IV tyurskiego pułku piechoty nr. 72 pod Blumenau dnia 22 lipca: szeregowiec Karól August Hermann Kadelbach z Rawiesz (Rawicz), lekko ranny. Z II szlęskiego pułku dragonów nr. 8 pod Nachodem dnia 27 czerwca: Gefreiter Stanisław Kupack z Rakowa pow. ostrzeszowski, zginął. Z I przyboczego pułku huzarów nr. 1 pod Kralicami dnia 14 lipca: szereg Jędrzej Daniszewski z pow. sztumskiego, l. ranny; podporucznik Kurt Eugeniusz Floryan Keudel z Królstwa Polskiego, l. ranny; szereg Marcin Pawolski z pow. malborskiego, l. ranny; szeregowiec Jędrzej Lopki z pow. malborskiego, l. ranny. Z II przyboczego pułku huzarów nr. 2 pod Ołomuńcem dnia 15 lipca: Gefreiter Piotr Stefański z Krobi, l. ranny; pod Rokeinitz dnia 15 lipca: szereg Bernard Titera z Młostawia, l. ranny w głowę; szereg Waleenty Reiser z Nowej wsi pow. babimostki, l. ranny; wice-wachmistrz Estorf z Kargowy, l. ranny; szeregowiec Ludwik Laskowski z Opalenicy, zabit. Z I reńskiego pułku huzarów nr. 9 pod Ahrenstein dnia 21 lipca: podporucznik Tello w. Wilamowicz-Moellendorf z Markowice pow. poznański, l. ranny.

KRÓLESTWO POLSKIE.

— Podajemy z rosyjskiego dziennika Wiest niektóre wyjątki z listu p. Jumatowa, jednego z redaktorów tego pisma, przedstawiającego obecny stan rzeczy w Kongresówce. List ten datowany z Warszawy.

„Członkiem bądźcie przysłuchując, powiada p. Jumatow, rozmowom, jakie tu słyszę, czuję więcej się przypatruję stanowi spraw tutejszych, tem bardziej się przekonywam, że ostatnie powstanie było jedynie skutkiem naszej niezręczności i braku wszelkiego systemu w postępowaniu. Wówczas Rosyanie tylko obozowali w Polsce, ale nikt nie wiedział, do kogo należy Polska i czem jest Polska. Jednego dnia wojsko i cytadela mogły zbурzyć do gruntu Warszawę; ale tegoż dnia wojsko mogło otrzymać rozkaz opuszczenia Polski i uważać siebie za gości w tym kraju i cofnąć by się z uczuciem człowieka, który przy padkiem do cudzego domu wstąpił.“

„Teraz Rosyanie wiedzą, że oni gospodarzami w Polsce, a żywił rosyjski, jakkolwiek zwolna ale stopniowo zapuszcza korzenie w grunt niegdyś polski. Teraz my wiemy, co robimy. Stanowczo nosimy autonomiję Polski, a w rosyjskich i polskich kółkach tutejszych krząją pogłoski, że samo naniestnictwo zamienionem zostanie na zwykłe jenerał-gubernatorstwo. W obecnej chwili cały prawie zarząd cywilny ześrodkowanym został w osobie, która zastąpiła byłego ministra sekretarza stanu Królestwa Polskiego. Sekretaryat stanu od czasu uwolnienia p. Platonowa już nie istnieje w dawnej postaci. Dawniej sama nazwa minister Królestwa Polskiego wskazywała autonomiję; teraz zaś osoba, która pełni obowiązki ministra sekretarza stanu, nosi tytuł zarządcy mającego władzę JCMocą kancelaryi do spraw Królestwa Polskiego.“

P. Jumatow potępią stanowczo przyjęty w Kongresówce system wychowania publicznego, na mocy którego każda tak zwana teraz przez dzielaczy rosyjskich nardowość pobiera nauki w języku rodzowitym. Nie może on pojąć, by tego wymagała stopniowość w przejściu do czystej moskiewszczyzny. Zdaniem jego należałoby użyć wszelkich środków do nauczania dzieci języka rosyjskiego w szkołkach elementarnych, znieść gimnazya polskie, niemieckie i żydowskie, a pozakładać rosyjskie. — Wtedy to „zmoskwienie Polski dokonałoby się w ciągu jednego pokolenia, bez użycia środków gwałtownych.“

„Dla poparcia rufysykacyi włościan polskich wydano gramatykę elementarną języka polskiego, wydrukowaną nie łacińskimi ale rosyjskimi członkami. Przy współdziałaniu zarządów gminnych i komisarzy rosyjskich do spraw włościańskich, książeczka ta rozeszła się w 10,000 egzemplarzach; lecz zwazwyczaj na okoliczności, wśród takich to się stało, za ledwie można wypadkowi temu jakiegokolwiek znaczenie nadawać.“

P. Jumatow, będący redaktorem pisma uchodzącego za organ dworzastwa rosyjskiego, niesprzają bezwzględnie postępowaniu czynowników nawet w Kongresówce, jakkolwiek systematycznie obecnie przyjęty w ogóle pochwała.

Znajdujemy więc w jego liście niektóre charakterystyczne szczegóły co do postępowania komisarzy rządowych w wach z włościanami.

„Jakkolwiek następny wypadek — czytamy w liście p. Jumatowa — nie ma nic wspólnego z wojną, zamieszanie tam wszakże dwie strony wojujące: z jednej jenerałstryckaj i rządca dóbrego, z drugiej zaś komisarzy ruskich do spraw włościańskich. Jenerał austriacki na najwyższego zezwolenia, nabył w carstwie polskim od rządowej, które przed powstaniem 1831 roku były właścicielami jego rodziny, a potem skonfiskowane zostały, blywszy owe dobra, zwłaszcza w takich warunkach, je hrabia S. mniemał zapewne, że to jego własność, i wszakże był zdania komisarz do spraw włościańskich. W dobrach jenerala S. włościanie wyrabiali do trzesięcy sążni drzewa.“

„Wszystko to piszę na zasadzie dokumentów, a nie są tajemnicą. Trzeba wam wiedzieć, że w Polsce zaprowadzono tak zwane serwituty, na mocy których włościanie mają prawo korzystania z pewnemi zasobami lasów i pastwisk włościan. Jest to też dobrodziejstwo, które zamysłano zaprowadzić i w gminach rosyjskich.“

„Owoż w powyższym wypadku podano w wątpliwość las należący wyłącznie do właściciela albo też włościanin do owej części lasu żadnego prawa nie ośmieleni zaś zostali do tego rabunku na wielką przecią następną okoliczność. Razu pewnego czterdziestnie wyrabiali byli samowolnie około 300 sztuk bu. Zarząd dób podał skargę do komisarza, który po trziesięciu dniach zakażał chłopom grabić i wywozić do lasu włościan. Te wszakże kłody, które były wzięte, pozostały w posiadaniu włościan. Zdaje mi się było to wypływem owej teoryi, która i u nas w Rosji nagradzała złodzieja „za podjętą pracę.“ Ma się więc, że włościanie domyśliłi się, jaki to sposób na się prawo do lasu i po odjeździe komisarza, zabrali stałe w lesie kłody bez względu na zakaz. Szereg bnych wypadków ugruntował szczególną teoryją włościan. Wyroki komisarzy są po większej części ustne, a to oni zapewne dla uniknięcia z czasem odpowiedzialności.“

„Wielu włościan w dobrach jenerala S. przysposobie takim porządkiem blisko po 300 sążni drzewa, jeżeli drzewa kosztuje 1 r. 20 kop. (8 złp.) w owej okolicy wytrącały tedy wynagrodzenie za wyrabianie i zły każdy taki włościanin przywaszałby sobie z cudzego drzewa za 285 rubli. Następnie odtrącający ztąd 220 w które według tabeli likwidacyjnej każda rosyjska włościanka winna zapłacić właścicielowi za wydanie sobie gruntu, pokaze się, iż przy pomocy powyższego myślu cierpianego przez komisarza, włościanin może za darmo właścicielem gruntu zostaje, ale otrzyma nadto 65 rubli w dodatku. W dobrach tych znalazł ośmset chat włościańskich, a każda ma jednakową tenność.“

„Może wam się zdawać będzie, że te anegdoty wiedziały mi jakiś ksiądz albo polski jezuita; bądźcie spokojni, powiadamie to wiadomości od czynownika i nie mniej prawosławego jak p. Solowiew, stałdujący sprawami komitetu urządzającego.“

„Jeżeli z osobami mającymi protekcyę w taki sposób postępują, to wyobraźcie sobie, co się dzieje z innymi z własnych zeznań obrońców administracyi tutejszej, którzy wieszają się, że serwituty potrzebne są tymczasowo podtrzymaniu pewnego rozdzielenia między włościami i włościanami. Sądzę, że po tem co rząd rosyjski uczynił, podobny środek zbyt mało znaczy a raczej bezpożyteczny. W żaden sposób zgodzić się nie mam zdanie, jakoby Rosya wygrać miała na zajmowanym względem ekonomicznym kraju, który na zawsze rony rosyjskiej przyłączonym został. Zbyt potężna stemyja w Polsce, abyśmy potrzebowali polityki-czenia.“

Jako przeciwnictwo z owem postępowaniem w obu kradziejach w lasach jenerala austriackiego wiada p. Jumatow, iż pewnemu hrabiemu pruskiemu nabył dobra w Kongresówce, dodano dla obroństwa własności 6 kozaków konnych. Kozacy ci, oprócz mania pobierali z administracyi dób po groszy 50 nie, a nadto po 20 groszy za każdą sztukę była na dworskim zatrzymanym. Włościanie mieli się na baci, ale kozacy sami zaczęli być włościańskie na dworskie zapędzać dla otrzymania nagrody. Ztażło do bójk między włościanami i kozakami, i ostatni nie bez szwanku wyszli.“

P. Jumatow sądzi, że niesłuszenie poczytywano polski za bardziej wykształcony od rosyjskiego. Z jego inteligencyja polska znacznie upadła po roku i dworzastwo rosyjskie, zostające po większej w służbie rządowej i zmuszone do składania w tym egzaminu, jest obecnie bardziej wykształconem od polski, siedzącej po wsiah lub podróżyujące za granicę.“

„Odkąd rząd — powiada e dalej — zaczął obkładać Rosyanom najważniejsze stanowiska administracyi, tokolwiek wybór może nie zawsze stosownym być w Polsce i teraz już mają sposobność poznania nowego pitału umysłowego. Przewaga rozumu, oświaty i potężna broń, którą walczymy i walczyć powinniśmy w polityce, to broń najszlachetniejsza ze wszystkich dotąd pod ręką mieli. Teraz już znieść skale, dzieć przybysze, których tak łatwo pode-

ście do Dżafar-Kulego z powinszowaniem tej radości, a z Szemachy, z Beku, z Szurzy, z Derbentu i z Teheranu nadeszły listy napojone szczęściem z tej okolicy.“

Odbył się zaraz czorah-kesti (obrzęd zmoWin). Wysłani poważni swatowie na znak przyjęcia przez dziecie oświadczeń młodzieńców, przynieśli od nich chleb i sól pobłogosławiony przez muszeida.

W parę tygodni odbył się nizan (zaręczyny) Tuhy. Zejbena chciała opóźnić swój ślub, aby jako zastępująca matkę dla młodszej siostry, jej losem najprzód się zająć mogła. Jej zaś nizan odbył się dopiero w kilka dni potem.

Achmed i Hassan posłali przez posłów swoim narzeczonim pierścionki, szale i materje na suknie, które były przez nie przyjęte.

Dżafar-Kuli ugaszczał u siebie znakomitszych w stanowisku ludzi, a biedniejszych obdarowywał beksiekami (podarunkami). Rozdano przychodzących 450 głów cukru, 1600 funtów karmelków i 500 dukatów pieniędzy. Dla urzędników moskiewskich wykupiono wszystko szampańskie wino ze sklepów, oprócz likierów i znacznej ilości wina kachetyńskiego.

Muzyka grała przed domem jenerala, improwizatorowie do północy śpiewali pieśni, a iluminacyja oświecała cały rynek; zaś fajerwerci sprowadzili zgiełk ciekawego ludu, który nie mało robił ciekawego bałasu. Po weselu Tuhy, Zejbena odłożyła swoje zaślubiny na parę miesięcy.

W tym samym czasie gdy trwały zabawy w Kubie, działy się spory graniczne ludu dochodzące do bójk, w

wsiah nadmorskich, należących do rządu (skonfiskowanych), albo do Ormaniana Chazarowa.

Spory te chciał załatwić naczelnik duchowieństwa sunitskiego (kadi) Nasir-Ulla i brat jego Effendi-Asad-Ulla, ale te starania nie otrzymały żadnego skutku z powodu uporu Chazarowa. L. Kociejowski zjechał sam na grunt zaproszony z sobą wspomnianych poważnych duchownych, a nie mogąc stron pojednać, żądał zeznania całych wsi pod ostrą przysięgą, którą Nasir-Ulla ułożył w meczecie Kardzaalchskim. Przysięgający przy podniesieniu ręki powtarzali następujące słowa: „Ja niżej podpisany wedle czystości mego jestestwa, klnę się na rozdziale strasnej przysięgi Fi-firydzala, wypisaney w księdze Boga Wszchemogącego, że według powinności dam najsprawiedliwsze odpowiedzi na zadane mi pytania; gdyby zaś wbrew przysięgi stał się pobłażliwym dla jednej ze stron, w takim razie poddaję się karze oznaczonej dla krzywoprzysięzców. A na dowód sprawiedliwości moich odpowiedzi całuję słowa koranu w tej myśli, abym na strasnym sądzie mógł pragnąć i abym godzien był należec do liczby rzetelnych ludzi.“ Potem na znak czci dotykali czolem koranu i całowali go.

Nim lud wezwany został do zeznań, Nasir-Ulla srogo upomniał miejscowego mułłę, za widoczny brak jego staranności o meczet. Mułła tłumaczył się, że nie odbiera dziesięciny regularnie i że ludność zmniejsza rzeczywiste dochody.

— Nasir-Ulla zapytał dla czego tak robia?

— Dla trudnych czasów, odpowiedzieli.

— Trudne czasy nadeszły, rzekł Nasir, boście nagrzezyli i o meczetach nie pamiętacie, ani o wdowach, ani

o sierotach. Dawniej ptaki na naszych minaretach ziarno sobie znajdowały przez rólników niesione, a teraz odmawiać dziesięciny, nakazanej przez koran. Czy obliczycie ilość za głosem proroka?..

Schyliłi się ludzie, czyniąc ukłon Nasirovi i całowali jego szaty i suknie brata jego.

Sprawa graniczna po kilkudniowej pracy, mogła być tylko czasowo załagodzona.

Muzulmanie oprócz dni piątkowych, obchodzą jeszcze uroczystości kilka świąt do roku na pamiętkę ważnych zdarzeń religijnych. Twierdzą, że Mahomet wybrał piątkowy dzień na odpoczynek dla wyróżnienia świąt wiary swojej od żydowskich i chrześcijańskich. Mahometanie zaś powiadają, że święta piątki dla tego, że je prorok święcił, że On i Ali urodzili się w piątek i że Jezus z Nazaretu w ten dzień na półtoręj godziny zatrzymał słońce, i że narzeczenie w piątek nastąpi wielki dzień sądu Bózego. Jeżeli jednak ważne są święta Arabain, jako dnie wzajemnego przebaczenia sobie win, święta Eid-i moulad, jako dnie podawania biednym pomocy i jałmużny, święta Biza i Barata, jako dnie zadużek, w które duchowieństwo z ludem módlili się na cementarach wieczorami; najdłuższe są obchody świąt Mucharrema, Saffara i Ramazana. Pierwszy z tych obchodów religijnych poświęcony jest u szczytów nowemu latu duchownemu i pamięci meczestwa Hussejna, syna Alego i Fatymy córki Mahomety. Podanie mówi, że Hussejn urodził się w 4 roku Chidrzy po sześciomiesięcznej brzemienności Fatymy, że cud ten oznaczył wyższość Hussejna, który wyprzedził wszystkie dzieci mające się z nim razem narodzić; że w dzieciństwie jego anioł Gabriel przepowiedział mu

śmierć męczennią i że z tego powodu całe życie mu smutny.

Hussejn miał lat 8, kiedy umarł Mahomet, a wtedy kiedy ojciec jego Ali był zabity. Pozostał Hussejna przez ciąg 20 lat, przeszło spokojnie przy cie Moawiego. Po śmierci ostatniego, syn i następca Jezyd powstał przeciw nauce Mahomety i całej jej lii. Wystał rozkaz do Medny gdzie się znajdował sejn, ażeby go zabić, by się nie zgłaszał o kalifata, szawszy o tem Hussejn uciekł do Mekki z synem Zabaira i ogłosił się przeciwnikiem Jezydowi. Miejsca Kufy, po większej części wyznawcy Alego, dzwiazczy się o przeladowaniu Jezydem zaprosi sejna do siebie w zamiarze ogłoszenia go kalifem sejn w gronie swęj rodziny, krewnych, slug i majadzialu Arabów, pospieszył do nich i kierował się przez pustynie między Kufą i Mekką. Lecz Jezydomony o jego pochodzie posłał przeciw niemu Obejdałę z wojskiem. Do Obejdały przyłączyły się oddziały baczące na przejazd Hussejna i Obejdałę ciął mu drogę od strony Chaldej, a spotkawszy Hussejna wsi Kербala, otoczył go w 10 tysięcy jezdźców sejn nie chciał uciekać i po 10 dniowej walce w Mucharrema w 61 roku Chidrzy 673 oddał swój wrogom.

Głowa Hussejna odwiezioną była Jezydowi, kłobawijski się, po naigrawaniu, pozwolił na pochowanie w Damazku. Z Damazku głowa przeniesiona Askalonu (w Palestynie) a w późniejszym czasie i złożona w meczecie wybudowanym pod nazwą Hussejn. (Ciąg dalszy nastąpi.)

nia; zamiast Moskali widzą teraz ruskich, któ-
dotąd jeszcze nie wielu, ale którzy przemiają
spokojem i pewnością siebie, którzy działają ze
domością i bez skrępowania mianują siebie już nie
pyszni, nie gości, ale gospodarzami kraju. Trzeba
nie wczekać, że Rosyanie, na jednakiem z Po-
mi stanowisku, pobierają pensy dwa lub trzy
wielkości, a zatem stównie prezentować się mogą.
owicie daje się to spoznać i ma szczególne zna-
nie w wydziale wychowania publicznego. Naczelnicy
icy bardzo często młodszy są od podwładnych so-
polaków, a występując z bardziej okazałą i pełną efe-
powierzchnością, robią zaiste wielkie wrażenie na
i wyobraźni kształtującego się pokolenia. „Cóż to
iale, o których powiadał papa i mama? — pomimo
zapytuje siebie zdziwiona młodzież. Tymczasem w ich
ie głowy zakłada się myśl, jakto świetnie i korzystnie
Rosyaninem. A myśl podobna ma dla nas szczególną

„Nie zastanawiając się nad moralnością podobnego
mowania pod piórem redaktora pisma, głoszącego się
awcą i obrońcą zasad, będących podstawą społeczno-
dźmy dalej.

W rosyjskich kołach Warszawy dużo rozrjawiają
sya miła ci, tj. zlanii Polski z Rosyą. W tym celu,
ni zapewnianą, przygotowanym został cały szereg re-
w zarządzie kraju; zmiany te w zarządzie policyjnym
ministracyjnym gubernij i powiatów niebawem zapro-
nionym być mają. Zarząd jenerałpolicmajstra zostanie
sionym, a policya oddana będzie komisji spraw we-
rnych. Takim sposobem zniknie podwójny charakter
adu policyjnego, będący wynikiem jednoczesnego ist-
niera jenerałpolicmajstra i komisji rządowej spraw we-
rnych, między którymi było ostatnimi czasy wiele
o kompetencyi. Podobne nieporozumienia zda-
się również między radą administracyjną i komite-
zarządzającym, utworzoną wśród ostatnich wypad-
Komitet urządzający, nazwą swoją przypominający
cuską assemblée constituante, jest instytucją
zawo wpływową, o której wszakże na ten raz nie jeszcze
będę mówił.

W kołach rosyjskich zapewniano mnie tutaj, że
niekie pojednanie się z Polakami jest niemożliwem; że
stronictwo oddane interesom Rosyji nie da się po-
Polakami utworzyć. Zapewniano mnie, że naj-
korowi Polacy wyrobili szczególną teorię legalnej
placacyi. Oparając się na tąd, że Rosyanie są
omyślni i głupi, stronictwo umiarkowane ma się ja-
przeniewierzać swemu sumieniu i służyć Rosyji dla
skania jak największych korzyści. Nie mogę się zgo-
dzaniem zdaniami, jakoby wszyscy bez wyjątku Polacy
byli rewolucjonistami albo zwolennikami „legalnej eks-
tacyi”.

Unitów rachują w Polsce 300,000; koniecznie po-
myślni nawrócić ich do prawostawia i w tym celu usu-
skiszyć niebiahonałczyżnych. Najniebezpiecz-
za dla nas i najfanatyczniejszą częścią duchowieństwa
są wątpienia zakonny. W Polsce było 145 klasztor-
z nich skasowano 110; pozostałe są położone są bez
wtku na lewym brzegu Wisły, gdzie najwięcej ludności
stanowiącej, tak iż wpływ propagandy katolickiej nie
być niebezpiecznym. Zapewniano mnie, że z czasem
szły do skasowania i pozostały 35 klasztorów.

Zabrawszy na skarb dobra, będące własnością kła-
rów, rząd zabrał i grunta, które należały do duchi-
ństwa świeckiego. Wszyscy księża pobierają pensy
ług stopni; naznaczenie pensy zależy od komisji rzą-
spraw wewnętrznych i duchownych. Według zna-
ministracyi robi się dodatek do pensy dla tej lub
osobowości; takim sposobem powstaje zależność du-
niewiństwa katolickiego pod materyalnym względem od
ej administracyi.

W znakomitą dzieło obecnego ministra wychowania
licznego, hr. Tolstoj, p. t. Le catholicisme en
en Russie, doskonale wyłożono, w jaki sposób
arzyna W. przyszła do uznania potrzeby przeniesienia
ropolii litewskiej z Mohylewa do Petersburga. Ta
ga zniknęła w Rzymu na sprawy litewskie; to, co
miejsce biskupem Sierżeniewicem z Katarzyny,
api z przyszlą biskupem warszawskim, to jest rezy-
ya jego przeniesienia zostanie do Petersburga, a za-
wpływ papieża na katolików polskich ustanie.

Ostatniej zimy towarzystwo polskie w Warszawie
woliło sobie niejakich zabaw po długiej żałobie. Były
w hrabiów Uruskiego, Kołłataja i Kossakowskich.
Nieraz dwóch domach było po kilku Rosyan, toż
rabiny Kossakowskiej. W innych domach polskich
szego wielkiego świata Rosyan wcale nie było, chociaż
no wieczory u hrabiego Starzeńskiego, u Niezabi-
kich, u hr. Krasinich i hr. Łubienskich.

Opowiadano mi, że jeden sławianofil, znany w litera-
i administracyi, pomieszkał w Warszawie, stał
olonofilem. Tutejsi Rosyianie dla żartu przerobili
ówkę jego nazwiska owański. W Warszawie
skał również inny nasz literat w charakterze rosyj-
o dziejopisa powstania polskiego. Ma on skarbową
eg i 500 rubli na miesiąc. Osiadł on tu jeszcze
1863 i dotąd pracuje nad wspomnianem dziełem.
ym był na jego miejscu i nie miał na widoku zara-
w w inny sposób po 6000 r. rocznie, to powiem szcze-
takim się zagębił w zadany temat, że nie wyczer-
go aż do śmierci. Doszedłbym w ten sposób
ej starości, żyjąc spokojnie i w dostatkach. Może
erg — takie jest nazwisko literata — skorzysta z
z mej rady.”

ROSYA.

— Niejeden tydzień, niejeden miesiąc jeszcze
nny przenieć, zanim z wiarogodnego źródła
się dowiedzieć prawdy o rozpacznym pod-
ziomków naszych w dalekim Sybirze; tym-
sem z urzędowych tylko, bo moskiewskich źródeł
nią szczegóły, poprzestaję na krótkim opisie
biegu tych wypadków, podanym przez jeden z dzien-
petersburskich, za którego wiarogodność wszakże
nie można. Otóż — pisze ów dziennik — umieszcze-
zatrudnienie Polaków zesłanych do Irkucka spra-
władom tamtejszym niemało kłopotu, tak, że osta-
nie powzięto myśl zatrudnienia ich przy budowie dróg
icznych. Z początkiem lata tedy wysłano 700 wy-
życ pod eskortą 138 żołnierzy do budującego się
nica nad jeziorem Bajkał, oraz drugą partycję z 200
na gościnie pocztowy do Jakucka wiodącą.

Tymczasem dnia 26 czerwca dziwne zaczęły się roz-
działy wieści, z których mniej więcej tylezestawić można,
dział Polaków, złożony z 50 ludzi a pracujący po-
ży stacyami utylikską i Murawiewo-amurską, ude-
niespodzianie na straż złożoną z 8 czy 10 żołnierzy,
koj ich i ruszył wprost na Possolski monaster. Po-
życ powstańcy rozbrali wszędzie strażę, zabierali
towarzyszy niedoli, niszczyli mosty i telegraficzne
a ronać w oddział coraz większy, zabierali po-
ach broń i konie. Naczelnik budowy dróg pułko-
inżynierzy Scharz, również pułkownik inżynierzy

Czernajew, przydany jenerałgubernatorowi irkuckiemu
do szczególnych poruczeń, wreszcie esauła Poroszipniskoj,
wszyscy trzech kierujący robotami, do których przezna-
czono wygnańców, wpaśli w ich ręce. Oddział po-
sunał się już o czterdziestu wioś do stacyi possolskiej.
Na pierwszą wieść tym wybuchu wysłano z Irkucka ma-
jora Rieka z silnym oddziałem przez jezioro Bajkał do
powyżej wspomnianej stacyi, oraz esauła Lissowskaja na
około Bajkału z innym oddziałem; równocześnie w zabaj-
kalskiej krainie wyruszyli z Werchoneudnika i Kadory
oddziały moskiewskie celem otoczenia Polaków. Major
Riek posunął się ze stacyi possolskiej naprzeciw powstań-
com i stoczył z nimi dwie krwawe potyczki, przyczem po-
legł porucznik Porochow, szef sztabu irkuckiego wojen-
nego okręgu. Część Polaków zmuszona była do podda-
nia się, reszta uszła w lasy; gdzie ich ścigają dotąd. Aż
po dzień 3 lipca ujęto 150 powstańców, wedle ostatnich
zaś wiadomości nadesłanych do Petersburga, liczba wię-
zion w niewolę wynosi już 480, a „spokój i porządek zu-
pełny” przywrócono na nowo. Tyle o nieszczęśliwym
koncu nieszczęśliwego wybuchu.

AUSTRYA.

— Przerwana przez spieszny wyjazd do Augsburga
korespondencyja z pola bitwy pod Custozą, tak dalej pro-
wadzi korespondent Timesa:

„Już wam w pomniałem, dla czego pojechałem z Try-
dentu do Werony, lecz sprawozdanie moje z pola bitwy
pod Custozą musiałem przerwać w liście moim. Dziś
przesyłam jego uzupełnienie, skreślone w czasie mojej
tyrolskiej podróży.

Nazajutrz po przybyciu naszym do Werony wyjecha-
liśmy ze wschodem słońca na owo słynne w dziejach woj-
ennych miejsce, odległe od miasta o 9 mil drogi w kier-
unku sławniejszego jeszcze Solferino. Jechaliśmy szybko
drogą do Somma Campagna nad żyzmi ale smętnie jed-
nostajnymi łanami kukurudzy i drzew morwowych. Plac
parady za kanałami twierdzy dziwnie był pusty. Żadna
z warowni oddzielnych nie jest wielka. Niektóre wydają
się bardzo niskie. Kilka wyższych panuje nad okolica.
Z każdej wiodą, jak mi powiadano, głębokie rowy do kana-
łu, który w ogólności jest bardzo szeroki i dobrze za-
bezpieczony działami warowni.

Gdyśmy ujechali może cetero mil od Werony, ujrze-
liśmy jednego żołnierza na warcie pod drzewem w pobli-
żu spustoszonego przy drodze domu a około dwunastu
spoczywało w cieniu drzew przy karabinach. Była to
przednia straż austriacka.

Dalej było terytorjum neutralne. Lecz gdzie stoją
włoskie przednie strażę: tego nikt nie mógł czy nie chciał
mi powiedzieć. Nasz woźnica zatrzymał się, a sierżant
z warty zbliżył do nas z jednym żołnierzem, żądając
naszych paszportów. Bardzo wątpię, czy rubaszny Kroat,
czytając niby nasze papiery, zrozumiał, że pułkownik Ba-
ker z dziesiątego pułku angielskich huzarów, porucznik
Russel z tegoż pułku i trzeci nasz towarzysz, wymieniony
w dokumencie mu wręczonym otrzymali od jenerała Kuhna
pozwolecie udania się z Trydentu do Werony, albo czy
znął podpis jenerałów Kuhna i Jakoba, bo jak jakie anty-
kwaryusz oglądał nasz zmięty rękopis. Nareszcie dobył
z zanadru pugiłares i wymając z niego bardzo zużytą
kartkę zapytał nas, czy mamy podobną? Wymieniłszy
nazwisko jenerała Jakoba, ale ta wzmiánka nie usunęła
wcale jego wątpiwości. Dopiero gdy na pieczęci ujrzał
dwugłowego orła, zawzrasnął na naszego vetturino: „
„Vorwärts! ale jeszcze jakoś głową potrzasał, jak gdyby
nie był pewnym, czy sobie dobrze postąpił. Z wyrazem
podejrzliwego podziwu spogłądł na nasz powóz z trzema
podejrzanyimi cudzoziemcami, jadącymi ku piemontskiej
granicy.

Alę byłśmy znowu wolni i w oddali na wzniesiach po-
nad morwami drzewami ukazały nam się kościoły i biele-
jące domy znaney nam dobrze z nazwiska wioski Somma
Campagna, a za nią wzgórz Alp, zniżających się tu ku
dolinie przed nami, która zamyka Mantuańskie niziny.
Upał był nieznośny i cisza, jakby przed burzą, ani jedno
ptaszę się nie odezwało. Tylko świst bicia: naszego vet-
turino lub szmer przesuwającej się pomiędzy suchem liściem
jaszczurki przerywał niekiedy głuche dokoła milczenie.
Kilka nareszcie domów, do niedalekiej należących wioski
i widok wieśniaków, idących do kościoła przerwały jedno-
stajność posępnego obrazu. Tu już ujrzelśmy ślady bit-
wy z dnia 24 czerwca albo może przygotowań Austry-
aków na bój nowy, bo ściany domów były opatrzone
strzelnicami, choć na mniejsze daleko rozmiary, aniżeli
w okolicy Trydentu, gdzie jenerał Kuhn z każdego domu
chciał zrobić warownię. Somma Campagna jest to rozle-
ga na wzgórzach wioska, biedna i spustoszała, bo choć
wiele ma domów murowanych, lecz to wszystko jakby się
ku kramieniom uchylło. Wdrapaliśmy się w pocie czoła
(w całym tego wyrazu znaczeniu) na najbliższe wgrze
a czarnooki chłopczyzna wybiegł ku nam z chaty i gdyśmy
się zapytali, czy widział tu bitwę w tej okolicy, „O! wi-
działem wszystko doskonale!” odpowiedział, „bo cały dzień
się przypatrywałem.” I rzyznał nam się jednak nareszcie,
że się schował do piwnicy ojcowej, lecz zaraz po walce
zszedł pole bitwy, gdy się Włosi cofnęli: mógł więc nam
niejedną podać wskazówkę. Zostawiliśmy zatem konie
nasze w cieniu, a sami pobięgliśmy z naszym nowym
czarnookim przewodnikiem na plac bitwy, który nie mało
znowu pojałrzył wjażmę Austrii i Włochów nienawiść.
Gdy się tu walka toczyła ja się znajdowałem wówczas
w Wiedniu, jać wprawdzie do głównej kwatery Benedeksa
i żadnego nie czytałem o niej raportu. Moi towarzysze
równie mało o niej wiedzieli: sami więc musieliśmy sobie
utworzyć teorię taktyki dnia tego z miejscowych śladów
na polu: z tych kup rozpryśniętych kartaczów i grobów
i zniszczonych domów i drzew polanych. Z najwyszłej
pozycyi pod wioską Custoza przedstawia się oku obszerna
plaszczyzna, okryta, jak wszystkie tu niziny, dalekiemi
łanami kukurudzy i nieodstępnymi drzewami morwowymi,
z pośród których kościoły i wioski sterczą, jak wyspy
i skały z fal morza. Nicco dalej na lewo w stronę ku
Mantuu widać wieżę Villafranca, a na prawo Solferino;
za nami ukryta w nizinie Peschiera. Kilku wieśniaków
wyszło z chat swoich i zbliżyło się ku nam, aby nam
opowiadać o wypadkach pamiętnego dla nich dnia bi-
twy pod Custozą. Każdy opowiadał, co widział, co
słyszał, każdy prawie inaczej, ale na jedno się wszyscy
zgadzili: że żyli w okropnym przestrachu, że się pokr-
yli po piwnicach i bezpiecznych kryjówkach, choć żaden
swoję zagrody nie opuścił. Kilku pokazywało nam rany
odniesione od ułamków granatów lub pod gruzami wale-
jących się domów. O pochodzie Włochów opowiadali nam
zgodnie, że przeprawili się przez rzekę Mincio trzema ko-
lumnami: jedna posunęła się natychmiast ku Custozy
drogą od Santa Lusia, małej wioski z kościołem po pra-
wej naszej stronie, kolumna ta przeszła ponizę Peschieri;
drugie dwie kolumny posuwały się od Goito i Vallegio
w linii równoległej, jedna środkami ku Villafranca, druga
na prawo drogą od Mozzecane. Było zamiarem tych ko-
lumn, przerwać koleję żelazną między Mantuu a Weroną
w celu odosobnienia załóg. Bez wątpienia spodziewali
się Włosi, że Austriacy stoją na linii bojowej dla zasło-
nienia pozycyi równoległej z linią między Peschiera a We-

roną. Wieczorem przed bitwą zajmowali Austriacy Cu-
stozę, lecz nocą cofnęli się na wzgórz, pokryte winni-
kami, które się ciągną od Guastalla z tyłu Custozy, gdy
tymczasem wojsko włoskie posuwało się naprzód i uszy-
kowało swoje centrum na kilku wzgórzach, z których je-
dno nosi nazwę Monte Croce, tuż pod Custozą; prawe
ich skrzydło zwrócone ku Peschierze, lewe zaś na frontie
wioski Somma Campagna, gdzie mieli swoje rezerwy.
Okolo ósmej godziny zrana huk dział austriackich dał
pierwsze do boju hasło, rażąc morderczym ogniem śro-
dkową kolumnę z tyłu i z boku, i zakończył walkę o godzi-
nie 6 wieczorem, po której Włosi w zupełnym popłochu co-
fali się z Custozy i z wzgórz Monte Croce. Dziwne nam
rzeczy opowiadali miejscowi wieśniacy: Włosi rzucali broń,
odzież wszelkiego rodzaju. „Nawet bóty” mówił jeden
z chłópków. „Całe wozy z amunicyją i wojennemi przy-
borami,” opowiadał inny, „wpadły w ręce Austriaków,
a gdyby ich byli ścigali, byłiby im wszystko zabrali.” Arcy-
książę Albrecht bił się z tą odwagą i wytrwałością, która
nieraz niepomysłne losy na świetny triumf zamienia. Ze
wzgórków Custozy zniósł swoją artylerją nieprzyjaciel-
skie szereg na wzgórz Monte Croce, opierał się kolumnie
na prawo w Santa Lusia i przez cały dzień trzymał się
w Villafranca; pobliska wioska nie mało ucierpiała. Chło-
piec czarnooki opowiadał nam, że na dziedzińcu jednego
domu widać dwóch trupów, Austriaka i Włocha, ba-
gnetami przebitych, poległych widocznie w zaciętych na
bagnety pojedynku. O tym ataku na bagnety wiele nam
wieśniacy opowiadali i jednomyślnie przyznawali, że Włosi
już byli zdobyli Monte Croce i Custozę; byli już nawet
dalej i zagrażali austriackiemu środkowi; wszystko za tąd
przemawia, że zwycięstwo chyliło się na ich stronę, ale
waleczny a wytrwały opór austriackiego żołnierza i
roztropność wodza wydarła im triumf dnia tego. — Jest
pod Custozą wspaniały starożytny pałac, należący do
szlacheckiej rodziny Modena: tu była kwatery arcyksięcia
Albrechta. Pałac ten okropnie ucierpiał w skutek sto-
czonej tu bitwy a arcyksięciu musiało o godzinie pierwszej
z południa wielkie grozić niebezpieczeństwo, bo wyparto
tu Austriaków i w tym samym gmachu podobno i Wiktor
Emanuel gościł parę godzin. Dokoła zamku wszystko
nosi ślady zaciętego boju. Śliczny włoski ogród spusto-
szony, wydeptane trawy i kwiaty, połamane drzewa, par-
kan zrujnowany do szczytu, widok na Villafranca otwarty.
Już sama ilość kapiszonych strzaskanych, leżących po
ziemi, mogłaby być dostatecznym dowodem, jak zacię-
tą była obrona tej pozycyi. Ściany domów gęsto
podziurawione kulami, a poczerniałe ruiny świadczy
o kłęsce pożarów. Przy schyłku dnia arcyksięż Al-
brecht, widząc jedną kolumnę nieprzyjacielską skute-
cznie otoczoną, ich prawe skrzydło osłabione, choć
Villafranca była w ręku Włochów, przyjął spokojnie
ich atak środkowy i natychmiast natarł na Custozę,
wyparł Włochów i zdobył wioskę, a dzień 24 czer-
wca będzie jednym więcej wspomnieniem bolesnym dla
włoskiego serca. Straty Austriaków wynosiły, jak po-
wiadają, do 3000, a Włochów do 7000 w zabitych, ran-
nych i zabranych do niewoli. Małe to zaiste straty, gdy
rozważymy, jak znaczne były tu siły stron walczących
i jak długo trwała bitwa. Widok tego dnia tak smutnego
i cichego pola był rozczulającym, — pod temi mogiłami
dokoła Niemcy i Włosi w jednym spoczywają groblem Oko-
liczni wieśniacy pozbiłali ich bagaże, z których różne
papiery, notatki i listy pisane po niemiecku, po włosku,
po węgiersku i po polsku na wszystkie rozrzućli strony;
jedne wiatr zagnał daleko, inne deszcz potrzaskał lub
skleił. Znalazłem jeden list nieuszkodzony. Pisany był
po włosku, zawierał wiadomości domowe, w najczulszych
skreślone wyrazach; na drugiej stronie donosi przyjaciel
czy przyjaciółka ze smutkiem, że jakaś kuzynka powo-
łana do wieczności: „Nie będzie już więcej grzeszyła.
Biedna umarła, bo nie ma gdzie przeżyć swego żalu, sko-
nała z wielką skruchą i prosiła o pobożne o niej w modli-
twach wspomnienie, ły i pocałunki posyłając swemu naj-
droższemu i najlepszemu Giacomo.”

Późno wieczorem nasz vetturino triumfalnie trzasnął
biczem brzd bramą hotelu „Pod Złotym Gołębiem”,
jakby jaki bohater, wracający z nadzwyczajnej wypra-
wy. Dziwno to rzecz, że w Weronie mało kto mówi o bi-
twie pod Custozą. Nasz gospodarz nawet po cichu tytu-
ł nam o niej opowiadał w sali jadalnej, a wolał mówić zła
francuzyczną, niż ożywym włoskim językiem, bo przy-
sąsiednim stule sieżał oficer austriacki.

Jak już donosiłem, wyjechałem z Werony nazajutrz
t. j. dnia 6 b. m. rano a jadąc dniami i nocą stanąłem
wieczorem dnia 8 b. m. w Augsburgu, zkad myślę się przy-
łączyć do głównej austriackiej kwatery w Görz, jeżeli
jest prawda, że arcyksięż Albrecht tam przybył.

Solnogrod (Salzburg), 11 sierpnia.
Gdy nie było elektrycznych telegrafów i kolei żela-
znych, jak sobie poradzić mogli dawni jenerałowie? Nie
prędko ich doszła wieść o przegranej bitwie, o spusto-
szonych krajach, o zbłąkanych depeśach lub niemożności
nadesłania posiłków w czasie walki. Tu w Solno-
grodzie widziałem całe masy wojsk w pochodzie na po-
moc naszemu przyjacielowi jenerałowi Kuhn, jak gdyby
wojna w dolinie Adygi trwała w jak najlepsze. Tu widzę
jeszcze pułk liniowy, złożony z 5000 żołnierzy i batalion
strzelców, a przed kilku godzinami wysłano 12,000 do
Inspruku. Tymczasem skarb ministerstwa wojny wypró-
żniony; powiadają mi, że nie ma wcale pieniędzy na wy-
płaty. A żołnierze już i tak biedę cierpieć muszą, mia-
nowicie po wsiach, gdzie ani za pieniądze nie dostana
mięsa, ani wina, ani piwa, ani tytoniu. Gdy do takiej
wioski czoło kolumny wjdzie, żołnierze rozchodzą się
po kwatarach i każdy kupuje i jzda, cokolwiek dostać
może. Późniejsze oddziały już nie dla siebie nie znajdują.
„Co się stało z biednymi Niemcami”, mówił w naszym
pobliżu zakłopotany żołnierz z garścią pełną miedzianych
krajcarów i kilku brudnych dziesięciokrajcarowych bank-
notów; „był czas, kiedy było trudno o pieniądze, a teraz
człowiek daremnie będzie szukał mięsa lub kawałka chleba
i wina, chociaż kieszenie pełne tego drobiazgu”. W Ba-
waryi inaczej: tam kraj bogaty. Wojna nie zniszczyła
płónów zboża, nie zubożyła wsi i miast. Co to za dobry
być widać przez całą tę przestrzeń od Augsburga do Mo-
nachium albo na tych pięknych obszarach między Mona-
chium a Solnogrodem! Jaka to różnica między tą oko-
licą a Czechami i Morawij! Tam wieśniacy literalnie wy-
cięnczeni, jakby szarańcza zniszczyła ich pola. Ledwie
kilka gęsi i krów zostało na opłatę podatków lub komor-
nego. Pociąg nasz był zakłopotany wojakami, powracają-
cymi z Augsburga do Monachium lub miast z Solnogro-
dem, którzy powołani niedawno do służby wojskowej,
też do domowych wracają zagród. Mieli niebieskie su-
kienne czapki z wyszywaną na przodzie koroną, a niektó-
rzy wysokie kapelusze z piórami, lecz broni i mundurów
nie mieli. Siłnej budowy, ociężali, o dużych nogach,
szczególnie lubownicy tytoniu, szumiących dzbanów piwa,
sera i kielbas, — składają ci Bawarzy dobrą i wytrwałą
piechotę. Co się tyczy umundurowania, słyszę, że w Ba-
waryi liweranci sukna starają się dostawić za mierne
ceny jak największą ilość sukna i skóry, ale tę pozorną
hojność wynagradzają sobie dostawieniem nie zbyt do-
brego materyalu, który się prędko wyciera i kolor zmie-

nia. Bawarzy wcale sobie pokoju nie życzą; owszem ra-
dziły się jeszcze spotkali na placu boju z Brandenburczy-
kami i Pomorzyczkami i nie jest to wcale junakerya, mimo
ociężałej powolności, która znanomnie Bawarów. Pre-
tensya wyższości, opierająca się dziś na zwycięstwach
Prusaków, jest bardzo upokarzająca dla ludu, który w so-
bie równą czuje się i męstwo, a postępowanie Prusaków
ze zwycięzonymi wcale zaiste nie obowiązuje Bawarów.
(Dok. nast.)

FRANCYA.

Paryż, 20 sierpnia. Zdaje się, że głośnie polemika,
która ostatnie poufne rokowania pomiędzy gabinetem pa-
ryskim a Berlinem w całej europejskiej prasie wywołała,
spowodowała cesarza Napoleona do przesłania posłem
swoim przy różnych europejskich dworach wyraźnych
wskazówek co do polityki cesarskiej. Dziś tu powszech-
nie mówią o takim poufnym okólniku, w którym minister
spraw zagranicznych wyświeca stanowisko rządu francu-
skiego w obec ostatniej wojny i bieżących rokowań poko-
jowych. Okólnik ten ma usmierzyć obawy i podejrzenia
za granicą, ale czy uspokoi wewnętrzne objawy niezado-
wolenia i budzącej się niechęci przeciw rosnącej nad
miarę potęgę zareńskiego sąsiada, który nigdy we
Francyi zbyt nię sympatyj się nie cieszył? Czy stronictwo
wojenne, które przez nagłe zwycięstwo obozu w Châ-
lons gorzkiego doznało zawodu, tak łatwo się pożegna
z nadzieją marzoną co dopiero sławy francuzkiego oręza
i wielkości Francyi? Czy cesarz Napoleon nie będzie na-
reszcie musiał uleść pod naciskiem opinii publicznej,
która, mimo przeciwnych zarządzeń prasy niemieckiej wszy-
stkich odcieni, wcale się nie uspokoiła?

Gorliwe i spieszne przerabianie dotychczasowej broni
ręcznej na karabiny do nabijania z tyłu, których 200,000
już na dzień 10 września w wojsku rodząc mają, zdaje się
zapowiadać, że gabinet cesarski niezbyt ufa w skuteczność
pokojujowych swoich zarządzeń za granicą i nie chce, aby
nastąpić mogące zawikłania zastały Francją nieprzygo-
towaną. Dzisiejszy Monitor wieczorny donosi, że
pruski książę następca tronu uda się wkrótce jako wice-
król do Hanoweru, a później do Hessyi elektoralnej, gdyż
nową tego kraju organizacją osobicie kierować będzie.

Z obozu pod Chalons piszą do Constitutionnells,
że zebrane tam wojska 21 b. m. zacząć opuszczają oboz.
Powrócą do garnizonów swoich nie koleją, ale drogą eta-
pową: najpierw dywizya kawalerii, dalej artylerya a na-
reszcie grenadyery. Pogoda nie sprzyjała teroczym
świadcom obozu. Komisya, wyznaczona do zdania
sprawy z obdanych prób z nową bronią do nabijania z tyłu,
oświadczyła się stanowczo za karabinem Chassepot, któ-
rego mechanizm o wiele podobno przewyższa sławione nie-
dawno iglicówki ruskie. Niemniej i w artyleryi nowe za-
prowadzają ulopszenia i wynalazki, a kawalerya będzie
zaopatrzona w nowe siódła, które nie tylko nadzwyczajną
lekkością się odznaczają, ale są zarazem tak urządzone,
że konia łatwiej od ran zasłonić można. — Jeden z pa-
ryskich fabrykantów broni podjął się dostarczenia rzą-
dowi francuzkiemu codzień po 1000 karabinów podług
systemu Chassepota. — Książęta Anmale i Joinville i jener-
ał Changarnier przebywają obecnie w Szwajcaryi.

W tych dniach odegrano po raz pierwszy dramat
znanego poety Alfreda de Musset p. t. Fantasio. Przy-
jęto sztukę bardzo pochlebnie, choć przedstawienie samo
wiele pozostawiało do życzenia, bo Fantasio nader wiele
pod względem teatralnym nastęrcza trudności.

Cesarzowa meksykańska zabawi tu jeszcze przez
czas niejaki a potem wyjedzie do Rzymu. Mogła się tu
dostatecznie przekonać, że publiczna opinia Francyi sta-
nowczo jest przeciwną wszelkim dalszym ofiarom na pod-
parcie chwającego się tronu meksykańskiego. Zarecza
wprawdzie Memorial diplomatique, że cesarz Ma-
ksymilian nie myśli wcale opuszczać Meksyku, ale wszystko
przemawia za tąd, że się tron jego nie ostoi i że niez-
adługo złoży koronę. Do Wiednia nie pojedzie cesarzo-
wa, bo stosunki cesarza Maksymiliana do dworu wie-
deńskiego są od niejakiego czasu nieco napężone; równie
nie odbędzie podróży do Brucku, bo chciałyby uniknąć
nowej niechęci w Wiedniu, gdzieby takie oddawanie pierw-
szeństwa niemiele dotknąć mogło.

Podług doniesień i korespondencyi, nadchodzących
tu z Rzymu, zdaje się, że rząd papieski skłania się do
podjęcia na nowo rokowań z gabinetem Wiktora Emanu-
ela. Kłeski, których Austria doznała, nie mało się przy-
czyniły do zgodnego usposobienia na dworze papieskim.
Journal des Débats zapewnia, że papieżowi już się
przykrza te długoletnie spory, rozdierające całość i roz-
kwitającą wielkość włoskiej ojczyzny i chętnieby podał
Wictorowi Emanuelowi dłoń przebaczenia i zgody, gdyby
tylko godność naczelnika kościoła była utracona, święty
jój charakter uszanowany i wolność papieża zabezpieczona.
Kardynał Antonelli mało mówi a mniej jeszcze działa, bo
i zdrowie jego znacznie jest nadwężzone. Najważnio-
niejsi doradcy ucichli i nie wiele zaiste potrzeba, aby
całkiem zmienić ich dotychczasowe usposobienie.

Kurs telegraficzny gieldy berlińskiej.

Dnia 23 sierpnia		z d. 22		z d. 22	
Powietrze: pogod.		Kurs wal: stałe			
Zyto: stałej		prs. 4 1/2% pożycz. 98	98		
sierpień..... 45	46	praska 5% pożycz. 102 1/2	103 1/2		
na jesień..... 44 1/2	45	Obł. długu państw. 83 1/2	83 1/2		
Okowita: nie ozyw.		Poln. n. 4% list. zst. 89 1/2	89 1/2		
sierpień-wrzęs..... 14 1/2	14 1/2	do list. ren. 89 1/2	89 1/2		
na jesień..... 12 1/2	12 1/2	aust. pożycz. nar. 50 1/2	50 1/2		
Olj: sierp..... 12 1/2	12 1/2	do losy zr. 1860 50	50		
na jesień..... 12	12	polk. list. zastaw. 61 1/2	61 1/2		
Owies: sierp..... 23 1/2	24	ros. poź. prem. 1864 84 1/2	84 1/2		
Zblyto na statkach. 64 1/2	—	do 1866 81 1/2	81		
Okowita na stat. —	—	Rosyjskie banknoty 74 1/2	74 1/2		
Wypowie. żyta —	—	Amerykany..... 74 1/2	74 1/2		
Wypowie. okowity 20000	60000				

Telegramy.

Berlin, 23 sierpnia. Na posiedzeniu dzi-
siejszym komisji annekacyjnej izby poselskiej
był przystomnym hr. Bismarek. Posłowie
Kirchmann, Schwerin, Bockum-Dolff podali
poprawkę, żądającą, ażeby unia personalną
zamienić zaraz na unia realną. Hrabia Bi-
smarek, wykazując powody postępowania
rządowego, oświadcza się za poprawką i przy-
obiecuje naradzic się z ministeryum państwa
nad projektami komisji. Najbliższe posiede-
nie nieoznaczone.

Za pośrednictwem Forckenbecka zreda-
gowano nowy projekt do adresu, w którym
opuszczono niektóre ustępy, inne dodano z
projektu stanoliberalnych, koniec ułożono no-
wy. Projekt przyjęła dziś izba prawie bez roz-
praw. Komisya cofnęła swój projekt. Wnie-
skodawcomi przyjętego adresu byli obydwa
wiceprezesowie. Katolicy głosowali po wię-
kszej części przeciw adresowi; Polacy wstrzy-
mali się od głosowania.

